

\* \* \* \* \* CZASOPISMO ILLUSTROWANE

# MAŁY ŚWIATEK

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. \* \* \* \* \*



Walerya Szalay.

(Ciąg dalszy).



zy uwierzysz dziadziu — wołał Jurek wbiegając do pokoju dziadunia — że ja dziś podczas paury w szkole, uczyłem się lekcji na jutro, żeby tylko ułatwić się jak najprędzej i posłuchać tej długiej powiastki!

— Cieszyć się będę jeśli cię zajmie — odparł dziadunio — gdyż będzie to zdaje się ostatnia z powiastek o powstaniu, które doszedłszy w czerwcu i lipcu do najwyższej potęgi i powodzenia w jesieni poczęło się chylić ku upadkowi. Sprzyjały temu zimna i słoty jesienne, dające się we znaki tułającym się po lasach powstańcom, pozbawionym gorącego jądła, ciepłej odzieży i dachu nad głową. To też coraz to któryś oddział szedł w rozsypkę, lub dostawał się do niewoli, która zazwyczaj gorszą od śmierci bywała.

— A mówiłeś dziaduniu z początkiem roku, że powstanie trwało ośmnaście miesięcy — szepnęła nieśmiało Jurek.

— Bo silniejsze oddziały i tajne organizacje trzymały się istotnie do połowy roku 1864, słabsze zaś „partye“, jak je nazywano, topniały z dniem każdym. Z każdym też dniem wzrastały okrucieństwa wroga, mnożyły się rewizye i aresztowania dokonywane w sposób brutalny i dziki, nie było prawie domu, gdzie nie oplakiwano by kogoś poległego, lub jęczącego w moskiewskich kazamatach.

Był to listopad — coraz gorzej działo się w Polsce, coraz smutniej było też w domu państwa Z., właścicieli Wólki, wioski w Królestwie Polskiem. Na pierwszą wieść



o wybuchu powstania, czterech ich synów i Janek, sierota po bliskich krewnych, ukochany ich wychowanek, poszli krew przelewać za Ojczyznę. Niestety! wojna nie oszczędza nikogo, to też trzech starszych synów państwa Z. poległo w walkach, a Janek ciężko ranny, potajemnie przywieziony do domu, zaczynał dopiero od niedawna podnosić się z łoża i siły zbierał, by znów wyruszyć na plac boju. W szeregach powstańczych był więc tylko Wacek, najmłodszy syn państwa Z. Biedni rodzice odboleli ciężko stratę ukochanych dzieci, osiwiali przedwcześnie i na myśl, że temu ostatniemu ich chłopakowi grozi los podobny, serca zamierały im z trwogi a usta szeptały modlitwy błagalne, by im Bóg tej ostatniej nie zabierał pociechy.

Pewnego ranka państwo Z. stali właśnie na ganku i rozmawiali ze starym lekarzem, o stanie zdrowia Janka i kilku jego towarzyszy, którzy ranni również, znaleźli opiekę pod dachem zacnych właścicieli Wólki. W tem w bramie ukazał się Lejba, arendarz miejscowy, który z miną zaniepokojoną podbiegł ku rozmawiającym a oglądawszy się czy go kto nie słyszy, szepnął zdyszany:

— Wielmożne państwo... Mnie Jasek mówił, że dziś wieczór rewizya tu zjedzie... pułkownik Romanow z sotnią kozaków... Aj waj! Co tu będzie!

Obecni pobledli z trwogi, pan Z. jednak nie stracił przytomności umysłu i odparł natychmiast:

— Jeśli przyjdą naprawdę, ciebie pierwszego pytać będą o nasz dom, ty zaś wiesz dobrze, że mamy rannych powstańców — od ciebie więc zależy czy wydasz nas lub nie.

Lejba wyprostował się z dumą.

— Wielmożny pan krzywdę mi robi — odparł z godnością — dziad mój Kościuszkę znał i Berka Josielowicza krewnym był — ojciec Dwernickiemu nieraz depeşe przewoził i ani ja, ani jak Bóg pozwoli dzieci i wnuki moje zdrajcami nie będą! A jeśli pytał co mam robić, to właśnie dla tego, że bym wiedział co im mówić, gdy pytać mnie będą!

— Przebac mi więc posądzenie niesłuszne — rzekł serdecznie pan Z. — a gdyby cię pytano, powiedz, że sami z córeczką tylko najmłodszą mieszkamy tu i nikogo prócz nas, w domu nie ma... bo i nie będzie! — dodał z mocą.

Żyd brodę z zadowoleniem pogładził.

— Nu, to dobrze — rzekł. — Pańskie słowo u mnie święte, jasny pan wie, że jakby oni tu kogo znaleźli, ja i wszyscy moi zginęlibyśmy bez ratunku, ale ja wiem, że tego nie będzie.

— Bądź spokojny — upewnił gospodarz — choćby dom przewrócili, nie znajdą nikogo. Dziękuję ci, żeś mi wcześniej dał znać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Z DZIEDZINY WYNAŁAZKÓW.

(Ciąg dalszy).

Wujaszek opowiadał dalej:

— W skutek klęsk, które nawiedziły Rzeczpospolitą Polską za Jana Kazimierza, wskutek zubożenia miast przez liczne wojny, nie można było wydobyć od mieszczan podatków przeznaczonych na utrzymanie poczt. Dopiero Jan III przywrócił znowu porządek; zaostriżył rozporządzenia wydane przez poprzednich królów, znowu uregulował obieg kursów pocztowych, a zarząd poczt oddał kupcowi Sardiemu.

Za Augusta II pocztę zaczęły przewozić nie tylko listy, ale także i towary, z początku tylko dla królewskiego dworu, a później i na ogólny pożytek. Ten król ustanowił też stałą komunikację między Warszawą a Dreznem.

— A to pewno dla tego, że był elektorem saskim — przerwał Adaś.

— Naturalnie — odparł wujaszek. — Jagiello-  
nowie ustalili komunikację z Litwą, Bona z Wło-

chami, Sasi z Dreznem. Ale za Augusta rozszerzono też pocztę i na Ruś, aż do granic państwa.

Podczas krwawych wojen szwedzkich w roku 1702 i później pocztę znowu podupadły. To jedna, to druga strona wojująca karała pocztmistrzów za przenoszenie wiadomości stronie przeciwej; zabierano im konie, wozy i wszelką własność, to też niepewni mienia, narażeni na zemstę wojujących, pocztmistrze ratowali co zabrać mogli, porzucali swe stanowiska, dyrektor poczt wyrzekł się też swego urzędu i wśród tego ogólnego zamieszania pocztę w Polsce podupadły znowu.

Gdy nastał pokój, August III urządził pocztę na wzór zagraniczny, zaprowadził dokładny nadzór i odtąd pocztę, które były ciężarem dla obywateli stały się źródłem dochodów królewskich. Stanisław August zamianował generalnym dyrektorem poczt Ignacego Prebendowskiego, polecił mu przeprowadzić systematyczny rozkład stacji, o ile możności na najprostszych i najkrótszych

drogach i wyznaczyć stałe dni przyjazdu i odjazdu kursów, a to tak, że odtąd pocztę przyjeżdżały do Warszawy co poniedziałku, wtorku, środy, piątku i soboty, a odjeżdżały co poniedziałku, środy, czwartku i soboty. Jazdy dzieliły się na zwykłe listowe, kuryery, sztafety i ekstra-pocztę.

W roku 1796 nastąpiło nowe ulepszenie, bo ustanowiono posłańców, którzy mieli doręczać adresatom listy; czyli listonoszów.

— To już było tak jak dzisiaj — zawołał Adaś.

— Prawie.

— No i co dalej?

— W czasie pochodu wojsk napoleońskich do Rosyi i komunikacya została przerwana — ale tylko chwilowo; bo gdy wojska francuskie wkroczyły do Warszawy, wnet uregulowano komunikację z zagranicą, i to aż z Paryżem, bo Francuzi będący w Polsce, chcieli donieść swym rodzinom o sobie i od nich mieć wiadomości; wówczas to po raz pierwszy ujrzano na ulicach

Warszawy skrzynki listowe. Ludność zbiegała się oglądać to dziwo, a pospólstwo miało stąd nie małą uciechę. Wówczas też urządzono na wzór francuskich powozów dylizanse t. j. wygodne powozy pocztowe dla podróżnych.

— Dla czego je nazwano dylizansami? — zapytał Adaś.

— Bo w języku francuskim wyraz ten oznacza pospiech — odpowiedział wujaszek.

Po upadku Napoleona, znowu popsuło się urządzenie poczt polskich. Dopiero w roku 1815 uregulowano je na nowo. Po szlakach o bitych gościńcach, wzniesiono wygodne domy pocztowe, gdzie podróżni mogli nie tylko zmieniać konie, ale także wygodnie odpocząć i posilić się.

Dopiero wypadki walk narodowych w roku 1830, wskutek których zniesiono resztę samodzielności Królestwa Polskiego, zatarły odrębne piętno poczt polskich i złączyły dzieje ich z dziejami poczt Rosyi, Austrii i Prus.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ciembroniewicz Józef.

## OPOWIADANIE SZKAPY.

Bajka w połowie prawdziwa.

(Ciąg dalszy).

Kiedy zagrodzenie opustoszało, ludzie owi nawołując i zacinając batami zgromadzili nas razem, a niepozwalając wybiegnąć z gromady, popędzili w step.

Ach paniczu, step, step! Ta złota wolność, to morze trawy, ta swoboda w bieganiu, której nie tamują płoty ani rowy. Dziś jeszcze, chociaż te lata dawno upłynęły, drzę na samo wspomnienie tych chwil, a język darmo siliłby się opisywać rozkoszne tam życie.

Mieliśmy własnego króla.

Był to prześliczny siwy ogier. Głos miał donośny jak dzwon, a mądry był — o jaki mądry, a odważny i znający step jak nikt w świecie.

I znów płynęło nam życie rozkosznie, bez troski o jutro. Czasem, ale rzadko, wybuchały kłótnie, czasem poczułoby się dwóch lub trzech żrebaków, zgoda jednak powracała zaraz i ci którzy czubili się zostawali najczęściej serdecznymi przyjaciółmi.

Nie zawsze jednak bywało i u nas jednako wesoło. Raz lub dwa razy do roku przybywali jacyś panowie. Wtedy dozorca nasi przepędzali nas przed ich oczyma, a panowie przyglądali się badawczo. Następnie wskazywali tego lub owego konia, zręczny dozorca kapał go na linkę i odprowadzał za odjeżdżającymi. Smutek opadał nas wtedy, wiedzieliśmy bowiem, że dla tego biedaka skończyła się złota wolność, którą tak bardzo kochaliśmy. Wiedzieliśmy, że zaprowadzą go do stajni, nałożą na nogi podkowy, a usia skują w twardy munsztuk. Odżałowawszy jednak takiego biedaka, a wiedząc o tem, że i nas pozostałych nie co innego czeka, tem bardziej hasa-

liśmy, tem goręcej używali słodkiej swobody niepewni czy jutro do nas jeszcze należeć będzie.

Ach to jutro!

Nadeszło ono i dla mnie. Pochwycono mnie i zaprowadzono do dworu. Broniłam się i opierałam, ale nic nie pomogło, musiałam się poddać woli ludzi, a poznawszy, że ludzie obchodzą się ze mną lepiej, kiedy widzą moją powolność dla siebie, starałam się nie sprzeciwiać im i dobrze mi było. Dawano mi obficie jeść, nie używano do żadnej pracy, po parę tylko godzin dziennie jeździł na mnie wąsaty stary furman, ucząc mnie być posłuszną na każdy ruch trzęli, na każde dotknięcie nogą.

Ponieważ byłam pojętna, a przytem miałam dobre chęci, zrozumiałam wkrótce o co chodzi, wąsacz skończył swe lekcye i oddał mnie synowi właściciela dworu.

Młody to był chłopak, krew a mleko, a dobry, łagodny, to też wkrótce przywiązałam się do niego bardzo. Zdaje mi się, że i on mnie lubił. Przynosił mi zawsze cukier, chleb, głaskał, przemawiał do mnie jak do człowieka, a ja rozumiałam każde jego słowo i starałam mu się to wesołym lub smutnym rzeniem dać poznać.

Razu pewnego chodził mój panicz coś cały dzień smutny. Do mnie zaglądnął może że dwa razy, nie wyjechał jednak nigdzie. Przeczucie, instykt, jak to ludzie u nas nazywają, mówiło mi że knuje się coś niedobrego.

Noc już była — zabierałam się do spoczynku, kiedy do stajni wsunął się Staszek, lokajczuk naszego panicza. Poobwiał mi nogi szmatami, osiodłał, a to samo zrobił i ze swym podjezdkiem.



Przyznam się, niepodał mi się ten nocny spacer, ale byłam niezmiernie zaciekawiona.

Zaledwo skończył, wsunął się do stajni panicz. Zauważyłam, że był uzbrojony.

— Gotówes Staszek?

— Gotów paniczu, ale strach zbiera mnie i żal wyjeżdżać tak na niepewne.

— Jeżeli chcesz zostać! Nie namawiam cię. Obowiązkiem moim jest pójść walczyć za wolność. Wiem, że rodzice nie broniliby mi, ale kto wie, czy chwila pożegnania nie roztkliwiłaby nas za bardzo i czy nie odłożonoby znowu mego wyjazdu, jak to już raz miało miejsce.

Panicz z chłopakiem rozmawiali jeszcze chwilę, nie zwracałam jednak na to uwagi.

Słowa: walczyć za wolność brzmiały mi w uszach i złość porывała mnie na tych, którzy mieli zamiar memu drogiemu paniczowi odebrać wolność. O bo ja wiedziałam dobrze co to wolność. Bez oporu też pozwoliłam wyprowadzić się ze stajni, ostrożnie stapałam przez podwórzec, aby nikogo nie zbudzić, a kiedy panicz dosiadł mnie za bramą, ruszyłam z kopyta w ciemną noc, uważając, aby nie potknąć się i nienarazić ukochanego panicza na szwank.

Za nami szła Staszek.

## WAWRZONEK.

(Ciąg dalszy).

V.

Pałac w Olszońcu, wśród cichej, wigilijnej nocy, jaśniał licznymi światłami, wrzał ruchem i życiem, w którym przecież przebiegał się coraz większy niepokój, w miarę jak wieczór upływał, a spodziewani co chwila państwo Stanisławostwo i pan Stefan z dziećmi nie przybywali.

Już dwa dni przed wigilią, cała rodzina, w liczbie sześćdziesięciu osób, zgromadziła się w Olszońcu, tylko Krosne nie dopisało. Łatwe to przecież było do wytłumaczenia, wobec strasznej zawiei, jaka się dzień przed wigilią rozszalała.

Pani Aniela była nawet mocno niespokojna i obawiała się, aby pan Stefan i braterstwo nie puścili się w podróż, mimo śnieżycy i nie ulegli jakiemu nieszczęściu; lecz wnet ją uspokojono.

— Nie obawiaj się, moje dziecko — mówił teści pani Anieli. — Być może, iż Stefan zapomniał już nieci, jak niebezpieczne są nasze ukraińskie zadymki; lecz Stasiowie już go tam potrafią zatrzymać i sami się z domu nie ruszą.

— Niewątpliwie tak jest, jak ojciec mówi — dodawali inni. — Bądźże spokojną zupełnie. Jutro po południu ujrzysz ich tu wszystkich całych i zdrowych.

Jakoż pani Stefanowa uspokoiła się całkiem, ale gdy nadeszło południe we wigilią nie odchodziła prawie od okna, wyglądając z niecierpliwością na drogę w stronę Krosnego. Gdy zaś czwarta minęła i mrok zaczął zapadać, a z upragnieniem oczekiwani nie przybywali, niepokój zapanował

Jechaliśmy długo. Zaczęłam ucywać coraz większe zmęczenie, a kiedy wjechaliśmy w las upadałam prawie ze znużenia. Panicz zauważył to, wstrzymał mnie i pozwolił chwilę wytchnąć. Przemawiał do mnie jak zawsze łagodnie, obiecywał, że kres podróży już niedaleko, a tam czeka wypoczynek. Pocziwe jego słowa dodały mi siłę, powlokłam się dalej i wkrótce stanęliśmy u celu podróży.

W niebotycznym lesie paliło się ogromne ognisko. Na około stało pełno młodych ludzi, a z boku gromadka koni tuliła się do siebie.

Przywitałam się z towarzyszami jak nakazuje grzeczność, a że byłam bardzo znużona, nie wdawałam się w rozmowy, tylko ułożywszy się na miękiej murawie zmrzyłam oczy, aby usnąć.

Sen jednak nie prędko przychodził, a do uszu wpadały urywane słowa ludzi rozmawiających przy ognisku. Ciągłe na przemian: wolność... walka... bitwa... jutro!

Zasnęłam. Zaledwie słonko powstało, kiedy pokrzepiona snem zerwałam się i poczęłam z apetytem zajadać trawę. Nie bardzo jeszcze byłam syta, gdy rozległa się trąbka, zaczęto nas kulbaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w całej rodzinie, troska zaszepiła wszystkie twarze, a pani Aniela w najwyższej trwodze, liczyła upływające wolno minuty, kwadransy, godziny.

W wielkiej sali jadalnej, długi stół sianem zastany, śnieżnym obrusem nakryty, zastawiony srebrem, krzysztalami, owocami i kwiatami, oczekiwał biesiadników. Uczta wigilijna była gotowa, służba kręciła się bezustanku pomiędzy jadalnią, kredensem a kuchnią, stary kuchmistrz, który wysilił dziś całą swoją sztukę, pragnąc nią olśnić licznych gości i honoru przysporzyć domowi, niecierpliw się strasznie i pytał raz po raz któregoś ze służby kredensowej:

— Rychło tam będziemy dawać? Jak się to jeszcze zwlecze, tak za nic nie ręczę... Suche wióry będą na kolacyę, więcej nic.

Lecz pytany wrzusał ramionami, rozpościerał bezradnym ruchem ręce i mówił z westchnieniem:

— Kto to może wiedzieć? Państwo jak po warzeniu... napróżno wyglądamy gości z Krosnego.

I rzeczywiście: wesoły gwar w salonach ustał zupełnie, jedni drugich pocieszali i dodawali sobie nawzajem odwagi, ale wszyscy przecuwalili nieszczęście, a każda chwila zdawała im się wiekiem.

Kiedy nareszcie minęła siódma wieczorem, a upragnionych dzwonek nie było słycać wśród ciszy nocnej od strony Krosnego, pani Aniela, nie mogąc już powstrzymać łez, które jej się gwałtem do ocz cisnęły, wybiegła do swego

pokoju, padła na kolana przed obrazem Najśw. Dziewicy i w gorącej modlitwie polecała miłosierdziu Bożemu i Matki Bożej swych najukochańszych.

W miarę, jak się modliła, otucha wracała do jej serca, a po pewnym czasie uspokojona znacznie, powstała z kolan i wróciła do głównego salonu, gdzie znajdowali się oboje starsi państwo Olszonicy.

Właśnie stanęła na progu, gdy przeciwległe gęte drzwi otworzyły się szybko i stary kamerdyner, wszedłszy do pokoju, zawołał z widoczną radością:

— Dzwonki słycać...

Nie pozwolono mu dokończyć; gwar zapanował w salonie, jak w ulu.

— Jada! jada! Nareszcie! Dzięki Bogu! — wołano ze wszystkich stron.

Wszystka służba i wielu z panów wybiegło przed pałac. W tej samej chwili sanki zaprzężone w czwórke spienionych koni, szalonym pędem wpadły na dziedziniec. Sądono, iż się konie rozbiegały; kilku sług rzuciło się więc i zatrzymało zdyszane rumaki, z których biała piana spadała płatami.

Z sanek wyskoczył pan Stefan, ze zemdloną Helunią na ręku.

— Dla czego sam tylko? Co wam się stało? Gdzie reszta? — wołano, obstępując pana Stefana, nim ten zdołał przyjść do słowa.

— Stasiowie zostali w domu... nas wilki napadły... Włodzio wypadł...

— Co? Gdzie? Jezus! Marya! — dały się słyszeć w około krzyki i nagle umilkli wszyscy, stając jakby gromem rażeni.

— Wawrzonek wyskoczył za nim... schronili się na drzewo — mówił pan Stefan dalej szybko, spiesząc z córeczką do pałacu.

Jeszcze niedopowiedział ostatniego słowa, gdy jeden z panów, mężczyzna pięknej postawy, liczący około lat pięćdziesięciu, wykrzyknął:

— Panowie! Kto w Boga wierzy! na ratunek spieszmy!

Był to książę Humniecki, ojciec Henrysia i Bianki, zawołany myśliwy, nie mający w całej guberni równego sobie.

— Ach! tak najdrożsi! pomóżcie mi ocalić syna i jego szlachetnego zbawcę! — dodał pan Stefan, oddając przerażonej żonie Helunię i w kilku krótkich słowach opowiadając całe zajście z wilkami.

Z podziwem i przerażeniem słuchano o poświęceniu Wawrzonka, a ktoś spytał:

— Czy się tylko zdołali schronić na drzewo?!

— Niewątpliwie tak jest. Kilka minut po upadku Włodzia, on lub Wawrzonek strzelił z rewolweru — odparł prędko pan Stefan i dodał:

— Lecz spieszmy, panowie! Nie mamy ani chwili do stracenia...

— Organizujemy wyprawę, już rozkazy wydane służbie — zawołał książę Humniecki, który już po pierwszych słowach pana Stefana wziął się energicznie do zarządzania spiesznej pomocy, a teraz wbiegłszy do pokoju, mówił dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi).



**14 listopada 1833 r. Został powieszony w Warszawie Aatur Zawisza.** Aatur Zawisza należał do tych bohaterów, którzy po upadku powstania listopadowego, usiłovali znowu rozbudzić ducha patriotycznego i zapal do walki za wolność. Jako student uniwersytetu warszawskiego, zaciągnął się w 1830 roku do wojska polskiego, potem jako emisaryusz działał w Królestwie. W 1833 r. zgromadziwszy mały oddział Mazurów, zbrojnych w kosy, usiłował na własną rękę prowadzić partyzantkę. Osaczony w końcu przez trzy bataliony moskiewskie, postradawszy wszystkich towarzyszy, ranny dostał się do niewoli. Uwieszony w cytadeli warszawskiej, męczony przy śledztwach, nikogo nie wydał. Usłyszał wkrótce wyrok skazujący go na powieszenie. Odwaga i spokój nie opuściły Artura do ostatniej chwili. Śmiało i z podniesionym czołem szedł na śmierć, a ostatnie słowa jego: „Gdybym mógł 100 lat żyć, wszystkiemy ofiarował Ojczyźnie“, świadczą o niezachwianym aż do śmierci zapale dla sprawy narodowej.

**17 listopada 1813 r. Kapitulacja Gdańska wobec wojsk rossyjskich.** Gdańsk, stara stolica dawnych polskich Prus, odgrywała w ciągu wieków bardzo ważną rolę tak w stosunkach ekonomicznych, jak i w wypadkach politycznych dawnej Polski. Olbrzymi i bogaty port przy ujściu Wisły, tej głównej rzeki ziem polskich, Gdańsk stanowił dla Polski bramę, prowadzącą w szeroki świat. Wisła ku Gdańskowi zdążyła tratwy naładowane zbożem, drzewem, skórą i miodem; stąd te bogate płody ziemi polskiej rozchodziły się dalej, zaopatrując obficie Europę. Zachodnie kraje wysyłały znów do Gdańska wyroby przemysłowe, których u nas brakło, tutaj przybywały też statki ładowne towarami zamorskich krajów, drogocennymi korzeniami i owocami południa. O ten tak ważny nadmorski punkt, toczyły się w ciągu wieków liczne walki. Na mocy drugiego rozbioru Polski w r. 1793, dostał się Gdańsk Prusom. Napoleon w roku 1812 w swym zwycięskim pochodzie na Moskwę zajął go i obsadził załogą polską. W rok niespełna niezwykła armia wielkiego cesarza rozbita i zdziesiątkowana przez głód i zimno, szukała ratunku w spiesznym odwrocie; postępujące za nią wojska rossyjskie obległy i Gdańsk. Załoga polska dzielnie się broniła, lecz w końcu zmuszona była poddać się, zastrzegłszy sobie jednak wolne wyjście w ręku z miasta dnia 17 listopada 1813 roku. W parę lat potem na kongresie wiedeńskim w roku 1815, Gdańsk ostatecznie przyłączono do Prus.

**17 listopada 1794 r. Tadeusz Kościuszko odstawiony do fortecy Petro Pawłowskiej.** Klęska Maciejowicka smutnym echem odbiła się w sercu każdego Polaka, przynębnienie to zwiększyła wieść, że ranny Naczelnik ma być odstawiony do więzienia petersburskiego. Teraz już nadzieja wyswobodzenia Ojczyzny znikła, a zamiast niej, przynębnająca rozpacz wkradła się do serc polskich. Smutny listopad 1794 r. był zapowiedzią długiej zimy biernego życia, bo zabrakło bohatera, który potęgą swego uczucia rozpałał ogień miłości Ojczyzny w sercach ziomków i prowadził zastępy wojska na bój krwawy z nieprzyjacielem. Jedyną rozrywką Kościuszki w ciężkich chwilach więzienia było tokarstwo, któremu oddawał się z wielkim zamiłowaniem. Dwa lata pełne upokorzeń zniósł mężnie Kościuszko i wreszcie śmierć Katarzyny przyniosła mu upragnioną wolność. Następcą Katarzyny, Paweł, uwolnił Kościuszkę dnia 17 listopada 1798 roku, a na prośbę naszego bohatera uwolnił też 12.000 Polaków z katarg Sybiru.





## Portrety cieniowe.

Zaczęły się długie wieczory zimowe, cała rodzina zbiera się przy świetle, więc będziemy wam na nowo posyłać dalszy ciąg portretów cieniowych bohaterów z powstania, które przerwaliśmy na wiosnę. Tym, którzy zaczęli „Świątek“ prenumerować w jesieni, powtarzamy, że miejsca czarne wycina się delikatnie nożykiem, lub cienkimi ostrami nożyczkami, potem trzyma się tak wycięty papier między światłem a białą ścianą a portret wystąpi. Zwracamy uwagę, że kto nie wprawny, niech wprzód odkalkuje portret i odkalkowany wycina, bo gdyby zaciął obrazek, to jużby nie mógł wyciąć drugiego.

### VI.

21. *Traugut Romuald*, urodził się w powiecie brzeskim, we wsi Szostakowice w r. 1826, z rodziny pochodzenia niemieckiego, osiadłej na Litwie. W wojnie krymskiej podczas oblężenia Sebastopola sprawował obowiązki kasyera sztabu przy naczelniku inżynierii. Po skończeniu kampanii wziął dymisyę w stopniu podpułkownika i osiadł w swym majątku we wsi Ostrowcu w powiecie Kobyńskim. W roku 1863 mieszkańcy powiatu tego na wiadomość o wybuchu powstania powierzyli mu dowództwo, a pierwsze jego wystąpienie datuje się od 18 maja w lasach i błotach poleskich. Później był naczelnikiem rządu narodowego i wyrokiem moskiewskiego sądu wojennego został powieszony w Warszawie dnia 5 sierpnia 1864 r. wraz z czterema innymi członkami rządu narodowego.

22. *Bobrowski Stefan*, urodził się na Ukrainie. Na uniwersytet uczył w Petersburgu i Kijowie, gdzie wydawał tajemne pismo p. t. „Od-

rodzenie“. W roku 1862 przed policją kijowską uszedł do Paryża, gdzie brał udział w przygotowawczym ruchu powstańczym. W końcu października tego roku powołano go do Warszawy, gdzie zajął miejsce w komitecie centralnym. Z chwilą wybuchu powstania polecono mu objąć obowiązki naczelnika m. Warszawy z prawem przewodniczenia w obradach komisji. Przybywszy do Krakowa w marcu 1863 r. zastał Stefan wiadomość o przejściu Langiewicza za granicę Kongresówki i schwytaniu go przez władze austriackie. Skutkiem wydania manifestu w Krakowie i nieporozumień wynikłych w łonie krakowskiego komitetu wyzwany został na pojedynek w którym zginął dnia 12 kwietnia 1863 r. w 27 roku życia.

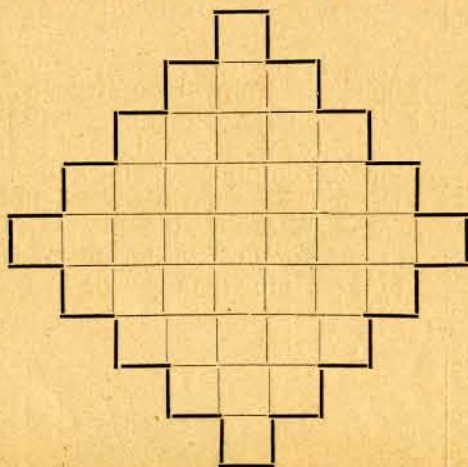
23. *Giller Agaton*, urodzony w roku 1831 w Opatówku pod Kaliszem, brał gorący udział w powstaniu w roku 1863, w którym należał do rządu narodowego. Skazany na Sybir, pędzony był piechotą przez dalekie stopy, aż w krainę zabajkałską, w towarzystwie pospolitych zbrodniarzy, wśród udręczeń i mąk najróżniejszych. Uciekłszy z wygnania, przybył do Galicji, skąd go wydano i dopiero przed śmiercią otrzymał pozwolenie zamieszkania u krewnych w Stanisławowie, gdzie umarł w roku 1887. Dzieje powstania w r. 1863 opisał w obszernym dziele i licznych wspomnieniach.

24. *Buszczynski Stefan*, urodzony w roku 1821 na Podolu, brał udział w organizacji ruchu narodowego w r. 1863, umarł w r. 1892 w Krakowie. Ogłosił wiele dzieł dotyczących się historii rozwoju narodu polskiego, które wyszły w 12 tomach w Krakowie.

Fr. Bar.

## ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSZTAŁOWA  
ułożona przez Zosię P. z Bochni.



Kratki próżne powypełnić literami, które czytane w kierunku pionowym i poziomym dadzą tytuł powieści wychodzącej obecnie w „Małym Świątku“.

1) Spółgłoska. 2) Ptak z pięknym ogonem. 3) Zamek w Krakowie. 4) Wiek sędziwy. 5) ?. 6) Kwiatek polny. 7) Rodzaj jazdy. 8) Roślina. 9) Spółgłoska

ŁAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Juliusza P.

Ba — bracht — ców — cya — ga — li — ła —  
oj — ol — pas — teur.

Z powyższych zgłosek ułożyć 5 wyrazów, których znaczenie jest następujące: 1) Część Polski zagarnięta przez Austriaków. 2) Imię króla polskiego jednego z synów Kazimierza Jagiellończyka. 3) Wy-

nalazca środka leczniczego przeciw wściekłości. 4) Główna rzeka Czech. 5) Miejscowość w powiecie Olkuskim, słynna pięknym położeniem i grotami, w których miał się ukrywać Władysław Łokietek.

Litery początkowe czytane z góry na dół dadzą nazwę jeziora a końcowe czytane z dołu w górę nazwę rzeki przez to jezioro przepływającej.

Rozwiązanie zagadek z nru 32.:

Łamigłówka dla starszych: 1) Oko. 2) Proch. 3) Łomnica. 4) Parasolka. 5) Kurtyna. 6) Praga. 7) Dno. 8) Kto. 9) Bryła. 10) Jamniki. 11) Pracownia. 12) Karpaty. 13) Środa. 14) Dla.

Konstantynopol.

Szarada: Sierp-pień — Sierpień.

Nagrody otrzymali:

Hela, Ola, Mila i Lolo Pasajlukowie, Stanisław Łoś, Jańcia Szymonowiczówna, Bronuś Jaroszewski, Lolo i Andzia Bajdaffowie.

Rozwiązania zagadek nadesłali:

Stasia, Zosia i Kazia Markiewiczówny, Marylka i Melinka Grekowiczówny, Jadwiga Niedzielska, Basia Górka, Wł. Kołomołocki, Stefcia Müllerówna, Wojciech Bitomski, Karol Berstein, Ludo Nieć, Tadeusz Zerygiewicz, Tadzio Adamczyk, Manio Smidowicz, Tadzio Fabiański, Halka Niwińska, Ludwik Reben, Władysław Boner, Michaś i Staś Legeżyńscy, Gustaw i Irena Geppertowie, Zosia Pawłowska, Tadzio, Jadwinia i Władzio Gernandowie, Lela Poniakówna, Jadwisia Grega, Hela, Mania i Jańcia Sokółowska, Marylka i Władzio Wysoccy, Felicja i Stefania Kamslerówny, Kazimierz Platowski, A. Czoban, Maryla Ajdukiewiczówna, Antonina Hirsch, Marylka Götzówna, Różia i Marylka Lang, Jerzy Majewski, Zosia Maciszewska, Halina i Maniek Sobolewscy, Ronia i Helcia Steckówny, Wisia Ślęczkówna, Doduś Brykczyński, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Stanisław Łoś, Kamcio Wendeker, Zosia Dawidówna, Jańcia i Ewcia Dulebianki, Jadwiga Pajszewska, Marynia Brodnicka, Mania Kruszewska, Juluś Kijaś, Hela, Ola, Milo i Lolo Pasajlukowie, Zosia Beckówna, Bronuś Jaroszewski, Ignacy Blumenfeld, Kazimierz, Tadeusz, Henryk i Jerzy Prażmowscy, Tadzio Kutrzeba, Eugeniusz Iwanowicz, Karol i Halka Zarembowie, Helenka i Irenka Gutwińskie, Lola i Salo Marguliesowie, Ludwik Robakowski, Helcia Freundówna, Milusia, Miecio i Stefa Kreuzowie, Dziunia i Dolcio Dujanowiczowie, Jania z Kamionek, Mania Makosińska, Adelka Kossowska, Stasia Janiczówna, Maryna Kantecka, Lila Zóttowska, Manusia Obtułowiczówna, Staś Podwiński, Jańcia Jaworska, Janina Daszyńska, Zofia Dworzańska, Lolo i Andzia Bajdaffowie, Musia i Tadzio Kuczkowscy, Irenka Wyszyńska, Tadeusz Telichowski, Augusta Feldma-

nówna, Tadzio Jarosz, Zosia Pielówna, Iwonka i Włodek Kuleszowie, Adaś, Mania, Zbiś, Tadzio i Dyzdzia Dziagnnowscy, Zochna z Godów, Manusia Bednarska, Wisia i Jańcia Jackowskie, Lolusia Methówna, Stefan Rudnicki, Dorek Haładej Berta Emmerling.

## KONKURS NA ZAGADKĘ GWIAZDKOWĄ.

W roku bieżącym już nie przyjmujemy żadnej zagadki do druku, ale ogłaszamy konkurs na zagadkę odpowiednią do numeru gwiazdkowego. Najlepiej ułożona, względnie najdociępsza zostanie ogłoszona drukiem, a jej autor otrzyma pięknie oprawioną książkę w nagrodę. Termin konkursu oznaczamy do dnia 1-go grudnia b. r. Zagadki przysłane później nie będą uwzględnione.

## Korespondencye Redakcyi.

*Bronusiowi J. w Jaśniszczach.* „Mały Świątek“ chętnie cię powita w redakcyi. Cieszy nas to, że nauka „idzie ci dobrze“, a co porabia twoja siostrzyczka Stefunia? Uściskaj ją od „Małego Świątka“.

*Adeli Tr. w Torwie.* Listów o których piszesz, nie otrzymaliśmy wcale. Na rok bieżący zostało z roku miniego 2 kor. 40 hal., obecnie otrzymaliśmy 4 kor. 80 hal. — A dla czego to nie posyłasz rozwiązań zagadek? Pytasz, co się dzieje z chorą dziewczynką w Meranie? — Oto starsza siostra otrzymała lekcy języka niemieckiego w południowej Francji i zabrała z sobą chorą siostrę.

*Jadwidze P. w Skrzyszowie.* I my tobie zasylamy serdeczne uściśnienie. A co to tam robisz na Gwiazdkę? I „Mały Świątek“ przygotowuje dla swoich czytelników niespodziankę na Gwiazdkę.

*Tadziowi F. w Bolechowie.* I jakże tam z świadectwem, czy dobre? Marki otrzymaliśmy.

*Jócie w Bydgoszczy.* O ten twój wychowanek indyk mógłby służyć za wzór niejednym kręciakim z rodu ludzkiego, którzy nie umieją ustać spokojnie ani chwilki. Fotografiję swoją schowamy wraz z innymi fotografiami czytelników, których już mamy sporą ilość.

*Ludwikowi R. w Jasle.* A to wcale pokaźna biblioteczka! Za życzenia dziękujemy ci serdecznie, bo nie ma większego bogactwa jak zdrowie. A co to ci było że chorowałaś?

*Halce N. w Brzeżanach.* Ta epidemia co zabrała w Brzeżanach tyle dzieci, a nawet osób dorosłych, to straszne nieszczęście. — I nuty i formy będą wkrótce. Ellę uściskaj od „Małego Świątka“.

*JWnej p. Kaczkowskiej w Krośnie.* Korzystając ze sposobności zbliżających się świąt, zwrócimy się do dzieci i poprosimy, aby dla biednych, chorych dzieci ofiarowały przeczytane już i dla nich niepotrzebne książki, a zarazem dołączymy od siebie kilka książek.

*Ludowi N. w Rzeszowie.* Napisz od której strony masz powiastkę, a od której ci brakuje.

*Mani w Chorobrowie.* Już dobiega do końca.

*Maryni Br. w Podhajcach.* Przysyłaj częściej rozwiązania a z pewnością i ty wylosujesz nagrodę.



**Kamciowi W. w Łące.** Tobie wilki wydają się straszne na papierze, a Wawrzonek stawił odważnie czoło żywym.

**Bogusi i Stefie.** Okładek na roczniki z lat poprzednich nie mamy. Zgłoś się po nie wprost do introligatora p. Starzeckiego we Lwowie ul. Ormiańska l. 27.

**Tadziusiowi K. w Przemyślanach.** Dodatki żądane wysłaliśmy, należy się za nie 16 halerzy.

**Zosi P. w Bochni.** Więc aż w nocy śni ci się „Mały Światek“? Przysyłaj często rozwiązania a może sen twój się sprawdzi.

**Mani, Heli, Jańci i Lolowi w Tłumaczu.** A w którym numerze „Małego Światka“ było ogłoszone, że wylosowaliście nagrodę?, bo nie mamy czasu wyszukiwać.

**Tadziowi A w Sanoku.** Nie dziwnego, że teraz łatwiej rozwiązujesz zagadki, wszak jesteś gimnazjalistą!

**Wojciechowi B. w Dębicy.** Pamiętaj, dotrzymaj słowa!

**Michasiowi i Stasiowi Leg. we Lwowie.** A to pięknie, że już umiecie rozwiązywać zagadki. Przysyłajcie często rozwiązania, a może dostaniecie piękną nagrodę.

**Kazimierzowi, Tadeuszowi i Jerzemu Pr. w Krakowie.** Znaczki pocztowe były w liście. Łamigłówką wasza ułożona dobrze, ale cóż na to poradzić, kiedy łamigłówek mamy tak wiele, że starczyłoby ich na dwa lata przynajmniej, a tu już tylko 3 numery wyjdą w tym roku.

**Janinie D. we Lwowie.** Bardzo dobrze, że nie ułożyłaś zagadki, bo my w tym roku już żadnej zagadki przyjąć nie możemy.

**Lili w Czyżcach.** Numer żądany wysłaliśmy, należy się za niego 24 halerzy. Z liściku twój napisanego bardzo porządnie i bez błędów „Mały Światek“ wnosi, że musisz się uczyć pilnie.

**Stasiowi P. w Mościskach.** I „Mały Światek“ ucieszył się bardzo wiadomością, że oczko twoje wyzdrowiało; wtedy, kiedy dowiedzieliśmy się o wypadku, było nam bardzo przykro. A wstąp do „Światka“ jeżeli kiedy będziesz we Lwowie.

**Maniusi O. w Wysoczance.** Arkuszyk dodatku wysłaliśmy, należy się 8 halerzy.

**Adelce K. we Lwowie.** Łamigłówkę z nr 32 rozwiązałaś dobrze, ale tej, którą ułożyłaś sama, pomimo że jest dobrze ułożona, przyjąć nie możemy, a to dla tego, że w tym roku wyjdą jeszcze trzy numery, a łamigłówek mamy jeszcze kilkadziesiąt.

**S. Pod. w Krakowie.** Wątpimy, czy i twoją łamigłówkę będziemy mogli w tym roku wydrukować.

**Helci w Medenicach.** Pamiętaj, gdy będziesz we Lwowie odwiedzić redakcję.

**Zosi D. w Podwoleczyskach.** Pytasz, czy lepiej czytać książki czy robić robótki? „Mały Światek“ jest tego zdania, że należy naprzód wykonać obowiązkową pracę, a potem dopiero, o ile czas pozwoli czytać dla przyjemności. Nagroda już wysłana.

**Wilusowi i Iwonce K. w Rzeszowie.** O! to panna Iwonka musi się bardzo pilnie uczyć, skoro pani nauczycielka po konferencji ją pochwaliła, a z zadań miewa tak dobre klasy. „Mały Światek“ pamięta doskonale te listy, co to mamusia kierowała rączką Iwonki, która trzymała ołówkę. Pewno i nagrodę wylosujesz, przysyłaj tylko często rozwiązania. — A czy już oboje jesteście zupełnie zdrowi?

**Tadziusiowi J. w Rawie Ruskiej i jego siostrzyczce Ińci.** A co to odgadła Ińcia? — Tak, Julcia była bardzo dobrą dziewczynką, ale „Mały Światek“ myśli, że wszystkie dzieci uczyniłyby to samo, i oddałyby wszystko, gdyby mogły uratować zdrowie ojcu i umniejszyć trosk matce.

**Zosi i Jance P. w Nisku.** Skoro odważyliście się raz napisać list do „Małego Światka“ to już teraz będziecie pisywać częściej a może i nagrodę uda się wam wylosować.

**Wisii i Jańci J.** Szkoda że „Mały Światek“ nie był na tych wesołych imieninach, byłby się pewno dobrze zabawił.

**„Lolusi M.“ w Stanisławowie.** Za pozdrowienie i my posyłamy pozdrowienie.

**Irence W. w Jarosławiu** Druk nowej komedijki zaczniemy wkrótce.

**Zosi M. w Tarnopolu.** Numery żądane i „Rodzinę Wygnańców“ wysłaliśmy.

**Lolowi i Andzi B. w Kołomyi.** „Mały Światek“ wie o tem, że jesteście jego szczerymi przyjaciółmi.

**Zośce w Godach.** Nie wiemy dla czego otrzymałaś „Światek“ 4-go, skoro my wysłaliśmy go 31-go. Józkę ucałuj w buzię i uściskaj ją od „Małego Światka“.

**Dorkowi H. we Lwowie.** Więc już przyjechałeś? Skoro już zamieszkaś stale we Lwowie to nieraz będzie sposobność odwiedzenia „Małego Światka“. Z listu Pawełka uśmialiśmy się, a chociaż „Mały Światek“ umie biegle czytać — listu tego odczytać nie mógł; niech Pawełek przyjdzie sam i powie nam, co napisał.

NOWO ZAŁOŻONY MAGAZYN  
KOMPLETNEJ KONFEKCYI DLA DZIECI

pod firmą

KAROLINA SZYDŁOWSKA

Lwów, ul. Akademicka l. 14

poleca

Główny skład bielizny dla pańienek i chłopców. Wyprawki dla niemowląt.

Kapelusze, czapeczki, buciki, wyroby pończoszkowe i włóczkowe.

T R E Ś Ć: Rok 1863 przez Waleryę Szalay. — Z dziedziny wynalazków. — Opowiadanie szkapki bajka w połowie prawdziwa przez Józefa Ciembrowicza. — Wawrzonek przez Stanisławę Galeckę. — Kalendarzyk historyczny. — Portrety cieniowe przez Fr. Barańskiego. — Z zagadek. — i rozwiązanie zagadek. — Konkurs na zagadkę gwiazdkową. — Korespondencje Redakcji. — W dodatku: Wzory na portrety cieniowe i „Mały margaryt“, powieść dla młodzieży przerobiona z oryginału francuskiego.